MIESIĘCZNIK HERALDYCZNY

WYDAWANY PRZEZ ODDZIAŁ WARSZ. POLSKIEGO TOW. HERALDYCZNEGO

Nr. 6. Warszawa, Czerwiec 1939. Rok XVIII.

Organ Polskiego Towarzystwa Heraldycznego.
Składka członkowska 24 zł. rocznie.
Nowi członkowie wpłacają ponadło 5 zł. wpisowego.
Sprawy przyjęcia nowych członków załatwia Skarbnik tel. 8-05-22.

Konto P. K. O. № 21.621 Oddział Warszawski P. T. H.
Konto P. K. O. № 153 091 Oddział Lwowski P. T. H.
Korespondencję i artykuły nadsyłać pod adresem:
Tow. Heraldyczne, Bibl. Ord. Krasińskich, Okólnik 9.
Rękopisów niezastrzeżonych Redakcja nie zwraca.

(W RAZIE PRZEWIDZIANEJ ODPOWIEDZI, ZAŁĄCZYĆ DO LISTU ZNACZEK POCZTOWY).

Treść:

Koriatowicze a przodkowie Holszańskich i Czartoryskich.

W r. 1935, z okazji 550. rocznicy układu krewskiego, ogłosiłem w „Miesięczniku Heraldycznym“ przyczynki genealogiczne do dziejów tego układu, biorąc jako punkt wyjścia nieuwzględniony przedtym list Ludwika Wielkiego o jego stosunkach z Gedyminowiczami po wojnie r. 1377.[1] Nieznane wiadomości, zawarte w tym liście, wywołały odrazu ożywioną i niezakończoną jeszcze dyskusję naukową, która obraca się głównie około dwóch zagadnień: znaczenia terminu „applicare“ i osoby księcia podolskiego Borysa. Otóż o ile zgóry można było przewidzieć, że przedmiotem dyskusji stanie się pierwsza z tych spraw, do której, mimo jej wagi, nie powracam już w tym miejscu, ponieważ nie dotyczy ani heraldyki ani genealogii, o tyle nie spodziewałem się wcale, że sprawa druga nasunie jakiekolwiek wątpliwości. Wiadomość, że Borys, „brat“ Jagiełły, znany ze swej roli w genezie unii polsko-litewskiej, był księciem podolskim, stanowiła i dla mnie również niespodziankę. Ale wobec stwierdzenia tego faktu nie wahałem się ani na chwilę odstąpić od tej hipotezy co do pochodzenia Borysa, którą przedtym, pod wpływem J. Wolffa, uważałem za najprawdopodobniejszą, i uznać, że jako jeden z władców Podola, gdzie przed podbojem Witoldowym z r. 1393 spotykamy tylko licznych synów Koriata, Borys musiał być taksamo Koriatowiczem jak Aleksander, obok którego występuje w r. 1377.

[1] Tekst podałem w przyp. 28 (Mies. Herald. XIV 102—103). Korzystam z tej sposobności, aby raz jeszcze przestrzec, że do tego tekstu wkradła się pomyłka drukarska, gdyż po „castrum Chelin“ a przed „et chastrum de Barza“ wypadły słowa „castrum Belin“. Nie zwrócono uwagi na moje dwukrotne sprostowanie tego „erratum“ (Mies. Herald. XIV 144 i Kwart. Hist. LI 489 przyp. 6) i zaczęto dopatrywać się w „Barza“ grodu bełzkiego; tym jednak jest oczywiście „castrum Belin“, a „Barza“ wymaga innego wytłumaczenia. Powrócę zresztą niebawem do walki o Bełz w r. 1377, znalazłszy inny, niewydany jeszcze dokument, który o niej wspomina.

Mimo to jednak ks. Józef Puzyna, którego liczne a cenne prace o kniaziach litewsko-ruskich dobrze są znane czytelnikom „Miesięcznika", starał się podtrzymać hipotezę o identyczności Borysa z Olgimuntem, znanym protoplastą Holszańskich,[2] a kiedy niedawno H. Paszkiewicz wprowadził tego Borysa do dziejów „Genezy Krewa" jako niewątpliwego Koriatowicza, ks. Puzyna w krytyce jego pracy połowę miejsca[3] poświęcił zbijaniu tego poglądu i ponownemu uzasadnieniu własnej koncepcji.

Żałując bardzo, że między dwoma zasłużonymi badaczami historii Litwy powstała na tym tle niezwykle ostra polemika, poczuwam się do obowiązku zabrania w niej głosu, bez dalszego zwlekania.[4] Aczkolwiek bowiem ks. Puzyna zaznacza, że ja „hipotezę o korjatowiczowstwie Borysa" wyraziłem „w zwykłej sobie oględnej formie",[5] muszę stwierdzić, że od początku[6] pogląd ten wypowiadałem całkiem wyraźnie i stanowczo, a również obecnie w pełni go podtrzymuję. Pragnę zaś obronić go na łamach pisma, gdzie wzięła początek ta cała sprawa, która przez powiązanie jej w dyskusji z kwestią pochodzenia Holszańskich, a również i Czartoryskich, nabrała większego jeszcze znaczenia heraldyczno genealogicznego.

I.

O ile chodzi o samego Borysa, to różni autorowie tyle mu już poświęcili miejsca, że należy się teraz streszczać jaknajbardziej, a to nietylko dla uniknięcia zbędnych powtarzań. Doświadczenie wszelkich podobnych polemik uczy nas bowiem, że trzeba przede wszystkim unikać subjektywnych rozumowań w sprawie większego lub mniejszego prawdopodobieństwa tej czy innej hipotezy, a położyć cały nacisk na samą tylko, jaknajściślejszą interpretację źródeł. Nadto, chcąc wreszcie rozwiązać pytanie, kim był ów zagadkowy Borys, lepiej powstrzymać się od prób rozstrzygnięcia przy tej sposobności innych jeszcze, ubocznych kwestii, chociażby one nawet same w sobie były conajmniej równie ciekawe.

To też, ograniczając się do zagadnienia, czy Borys może być identyczny z Olgimuntem, pominę narazie najśmielszą z hipotez ks. Puzyny, jakoby ten Olgimunt, przodek Holszańskich, był synem Kiejstuta. Zresztą jej Autor zamierza ją rozwinąć szerzej w specjalnej pracy o Kiejstutowiczach, której recenzję zgóry zapowiada Paszkiewicz.[7] Nie zamierzam też rozpatrywać na razie prawdopodobieństwa hipotezy drugiej, według której Olgimunt miał władać południową częścią Kijowszczyzny. Muszę jednak zaznaczyć, że stawiając ją, ks. Puzyna sam utrudnia, a moim zdaniem nawet uniemożliwia utożsamienie tego księcia, którego uważa

---

[2] Ateneum wileńskie XI (1936) 88—93; tamże XIII (1938) 267 *Stefan Krakowski*, omawiając najnowszą literaturę o Koriatowiczach, oświadczył się, bez podania nowych argumentów, za tym poglądem ks. Puzyny. [3] Tamże XIII (1938) 24 — 59: „Kim był Borys, ks. Podola"? Por. tamże 334 — 347, odpowiedź *Paszkiewicza*. [4] Zajęcie stanowiska wobec hipotezy ks. Puzyny zapowiedziałem już w r. 1937 (Kwart. Hist, l. c.) O ile chodzi o wskazane tam również przypuszczenie *J. Skrzypka* (Poł.-wschodnia polityka Polski 1386—1399, Lwów 1936, 109), jakoby Borys był identyczny z Konstantym Koriatowiczem, to jego niemożliwość wykazał już *Paszkiewicz*, O genezie i wartości Krewa, Warsz. 1938, 319 przyp. 4. [5] Ateneum wil. XIII 57. [6] Mies. Herald. XIV 105, Polski Słownik Biograficzny II 356. [7] Ateneum wil. XIII 336.

za kijowskiego, z Borysem, o którym wiadomo napewno, że był w tymsamym czasie księciem podolskim.[8]

Tu właśnie dochodzimy do sprawy, ściśle już związanej z tematem, dzięki której spór o pochodzeniu Borysa nabiera znaczenia ogólniejszego od wielu podobnych wątpliwości genealogicznych. Chodzi mianowicie o to, czy wolno wzmiankę źródłową o Podolu odnosić do Kijowszczyzny, dokładniej mówiąc: do południowej części tej odrębnej zupełnie ziemi. Czyniąc to, ks. Puzyna powołuje się na definicje Podola, które podają Gwagnin i Kromer, a które mają świadczyć o tym, że oprócz Podola Koriatowiczów t. zn. Podola w zwykłym znaczeniu, oraz t. zw. „małego" Podola na pograniczu Rusi czerwonej, istniało jeszcze Podole w znaczeniu szerszym, obejmującym także Kijowszczyznę.[9]

Ale te definicje kronikarzy z drugiej połowy XVI wieku, według których — gdyby je brać dosłownie — Podole rozciągałoby się nietylko na Kijowszczyznę, i to całą, lecz na olbrzymią przestrzeń aż po Don na wschodzie i Białoruś na północy, nie są niczym innym, jak dowolnymi, sztucznymi koncepcjami literackimi ich autorów. Najwyżej mogłyby świadczyć o tym, że za ich czasów w potocznej mowie nazwa Podola była używana i w tym również znaczeniu, odnoszącym się do wszystkich ziem „dolnych" Rusi, w kierunku spływu jej rzek do Morza Czarnego. Nigdy jednak nie pojawiała się tak pojęta nazwa w dokumentach urzędowych, określających podziały administracyjne, a cóż dopiero obszar władania książąt dzielnicowych. Nawet za czasów Gwagnina i Kromera podobna interpretacja Podola była tak obca terminologii politycznej, że kiedy na sejmie lubelskim 1569 r. szukano podstaw historyczno - prawnych dla wcielenia Kijowszczyzny do Korony, powoływano się aż na zdobycie Kijowa przez pierwszych Bolesławów [10], ale nikomu na myśl nie przyszło opierać się na rzekomej przynależności Kijowszczyzny do Podola, wówczas już oddawna bezspornie koronnego. Przenoszenie zaś owej późnej konstrukcji kronikarskiej do stosunków z XIV wieku wprowadziłoby zupełne zamięszanie do dziejów tej epoki. Gdyby Borys w r. 1377 władał choć

---

[8] Oprócz listu króla Ludwika z r. 1377 świadczy o tym prośba o założenie biskupstwa łacińskiego w Kamieńcu, wystosowana do papieża Urbana VI przez książąt podolskich „C. et B."; słusznie bowiem wykazał Paszkiewicz, że „B." oznacza niewątpliwie Borysa (O genezie i wartości Krewa, 317—320), co również i ks. Puzynie wydaje się prawdopodobne (Ateneum wil. XIII 27—28). [9] Cytując odpowiednie ustępy tych kronik, przytoczone swego czasu już przez Stadnickiego, ks. Puzyna, uzasadniając wniosek, jaki z nich wyciąga, powołuje się (Ateneum wil. XIII 56 przyp. 168) na pracę *S. M. Kuczyńskiego*, Sine Wody, Warsz. 1935. Tam jednak (10, 24 — 25, 58), obok dowodu, popartego dokumentem z r. 1436, że istniało wówczas t. zw. „małe" Podole, na pograniczu Podola właściwego i Rusi halickiej, znajdujemy tylko przypomnienie owych tekstów kronikarskich z XVI w. z wyraźnym zastrzeżeniem, że dawniejsze latopisy takiego „wielkiego" Podola nie znają, lecz już Czerkasy i Zwinogród uważają za grody nie podolskie. To też nieściśle streszcza uboczne spostrzeżenia Kuczyńskiego o „wielkim" Podolu — który to termin, mówiąc nawiasem, nigdy nie pojawia się w źródłach — *Krakowski* w cyt. wyżej rozprawie (Ateneum wil. XIII 257, 267). [10] *Halecki*, Przyłączenie Podlasia, Wołynia i Kijowszczyzny do Korony, Kraków 1915, oraz Dzieje Unii jagiell., I 313. Przywilej inkorporacyjny z dn. 6 czerwca 1569 r. w pierwszej, łacińskiej redakcji (*Kutrzeba-Semkowicz*, Akta unii Polski z Litwą, 310) powoływał się na to, że już Kazimierz Wielki (!) wcielił do Korony Kijów, „tanquam caput terrarum Russiae, Podoliae et Voliniae", ale widać chyba najlepiej z tego tekstu, jak mało do tych określeń XVI wieku można przywiązywać znaczenia. Zresztą w ostatecznym tekście polskim (tamże, 312) czytamy już tylko, że „Kijów był i jest głową i głównem miastem ruskiej ziemie".

częścią Kijowszczyzny, to książę ten, względnie król węgierski, którego zwierzchnictwu się poddawał, byłby ją nazwał napewno jej właściwym, jedynym w źródłach imieniem.

Ks. Puzyna uzasadnia jednak jeszcze trzecią hipotezę o Olgimuncie, która, jak przyznać trzeba, mniej nasuwa wątpliwości aniżeli dwie pierwsze, a co tu najważniejsze, stanowiłaby istotnie argument za jego identycznością z Borysem podolskim: że mianowicie przodek Holszańskich miał chrześcijańskie imię Borysa. Ale rzeczą jest oczywistą, że nawet taka identyczność częstego na Rusi imienia nieprzesądzałaby jeszcze sprawy identyczności osób, a w związku z tym — czas wreszcie przytoczyć źródło, które tę sprawę przesądza w sensie negatywnym, bo wymienia Olgimunta obok Borysa, uczestnika rokowań z Polską i Węgrami w r. 1385. Stąd wniosek, że Olgimunt, chociażby nawet miał drugie — choć w każdym razie rzadko przezeń używane — imię Borys, był różną osobą od tego Borysa, którego i ks. Puzyna bez wahania identyfikuje z księciem podolskim z r. 1377.

Nie uszła oczywiście jego uwadze owa decydująca wzmianka z r. 1385; spróbował jednak z tego świadectwa różności Olgimunta od Borysa zrobić świadectwo ich identyczności, twierdząc, że wyliczenie „*Sgergelo Olgemont et Borizszo*“ [11] można, a nawet trzeba poprawić na „*Sgergelo et Olgemont Borizszo*“. I znowu stajemy przed zagadnieniem, które niezależnie od dyskutowanego wypadku konkretnego ma szersze, metodologiczne znaczenie: czy wolno tak poprawiać źródła historyczne ?

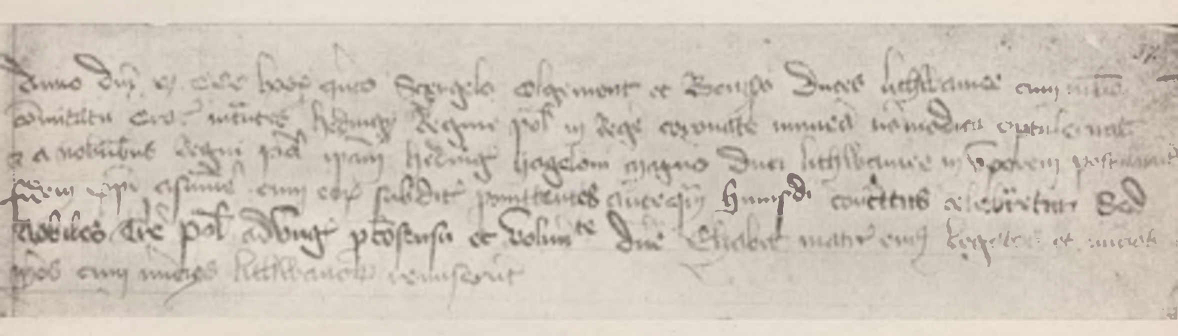
Odpowiadając na mój zarzut w tej sprawie, postawiony w dyskusji ustnej, ks. Puzyna [12] sam się wypowiada w zasadzie przeciwko „poprawianiu tekstów“, ale dodaje zastrzeżenie: „bez naglącej konieczności“. A taką konieczność widzi w tym, że inne źródła, mówiące o posłach wysłanych przez Jagiełłę w r. 1385, nie wymieniają wcale Olgimunta, lecz — obok Skirgiełły i starosty wileńskiego Hanula — tylko Borysa. Te inne źródła, to właściwie tylko akt krewski, bo opis Długosza jest parafrazą tego aktu, na którym się oparł. I otóż już Paszkiewicz słusznie zauważył [13], że w Krewie Jagiełło wcale nie podawał pełnego składu swego poselstwa, lecz wspomniał tylko o tym, kto w zastępstwie głównego posła Skirgiełły pojechał na Węgry. Nie mamy więc do czynienia ze źródłami sprzecznymi, które trzebaby uzgadniać przez zmianę tekstu jednego z nich, lecz z przekazami, które się wzajemnie uzupełniają, bo każdy był spisany z innego punktu widzenia. Jagiełłę przy spisywaniu aktu krewskiego obchodzili tylko jego urzędowi pełnomocnicy, a nie miał powodu osobnego wymieniania Olgimunta, który pojechał wraz z nimi do Krakowa jako mąż zaufania Witolda [14]. Natomiast autora tamtej relacji, który, jak zobaczymy, stał zdala od akcji politycznej, zainteresowali tylko, bez względu na stanowisko oficjalne, trzej książęta — *„duces“*, jak sam

---

[11] Podaję ten tekst oczywiście według poprawnego wydania *Bielowskiego* w Monum. Poloniae Historica II 909; słusznie bowiem zauważył *Paszkiewicz* (Ateneum wil. XIII 335), że nie należy się opierać na tekście Ss. rer. Pruss. II, gdzie ks. Puzyna znalazł imiona przekręcone w rażący sposób. Skolacjonowałem zresztą brzmienie tych imion za pomocą fotografii oryginału, którą tu reprodukuję. [12] Ateneum wil. XIII 48 przyp. 137. [13] Tamże XIII 343. [14] Tak starałem się wytłumaczyć jego rolę już w Dziejach Unii jagiell., Kraków 1919, I 110 przyp. 1. Przyznaję, że domysł *Wolffa*, Kniaziowie lit.-ruscy, 95 — na którego się wówczas powołałem, jakoby tu chodziło o Iwana Olgimuntowicza, nie jest uzasadniony, jak to stwierdza ks. Puzyna (Aten. wil. XIII 41). Por. też *Paszkiewicz*, O genezie i wartości Krewa, 191—192.

podkreśla; pominął zaś nawet Hanula, którego rola była napewno bardzo duża,[15] zaznaczając tylko, że owi książęta przybyli *„cum multo comitatu“* — najlepszy dowód, że nawet razem wzięte, oba świadectwa nie odtwarzają jeszcze pełnego składu poselstwa.

Umyślnie określaliśmy dotąd to z nich, o którego dokładne brzmienie chodzi, w sposób ogólnikowy. Albowiem właśnie dopiero ścisłe rozpoznanie jego charakteru rozstrzyga sprawę. Sprostowanie Paszkiewicza,[16] że nie jest to ustęp z kroniki Janka z Czarnkowa, nie sięgającej wogóle po za połowę poprzedniego, 1384 r., lecz zapiska w Kalendarzu krakowskim — to nietylko sprostowanie niewłaściwego cytatu. Wynikają z niego konsekwencje, które dotyczą istoty rzeczy. Gdyby bowiem chodziło o kronikę archidiakona gnieźnieńskiego, to przestawienie spójnika *„et“*, aczkolwiek ryzykowne a przy tym nie konieczne, byłoby bądź co bądź



Zapiska współczesna Kalendarza krakowskiego, wyliczająca książąt litewskich przysłanych przez Jagiełłę do Krakowa w r. 1385. (Z oryginału w Archiwum Kapituły krakowskiej).

możliwe, tymbardziej, że kronika Janka, zdala od Krakowa pisana, nie zachowała się w autografie, lecz, jak wiadomo, tylko w późniejszych odpisach. Mielibyśmy więc do czynienia istotnie z przekazem „drugiej ręki“, z możliwością niezrozumienia i zniekształcenia tekstu przez kopistę. Natomiast w Kalendarzu krakowskim, przechowanym w oryginale w Archiwum Krakowskiej Kapituły,[17] znajdujemy własnoręczne zapiski współczesnych, miejscowych świadków, umieszczane pod odpowiednimi datami dziennymi, a autor zapiski tutaj omawianej, który zapewne sam patrzył na wjeżdżających na Wawel posłów Jagiełły i szczególną zwrócił uwagę na litewskich książąt, musiał chyba zdawać sobie sprawę z tego, czy ich było trzech czy też tylko dwóch. Jego świadectwo pozostaje więc nieprzezwyciężoną przeszkodą identyfikacji Olgimunta z Borysem podolskim, a ten ostatni — niewątpliwym Koriatowiczem, nie mającym nic wspólnego z Holszańskimi, których śladów daremnie szukalibyśmy w jego dzielnicy.

---

[15] Por. osobną o nim rozprawę *Wł. Semkowicza* w Ateneum wil. VII (1930) 12. [16] Ateneum wil. XIII 335. [17] Zob. reprodukcję fotograficzną omawianej tu zapiski. Trzeba przyznać, że ks. Puzyna, analizując tę zapiskę, sam wspomina czasem o Kalendarzu krakowskim (tamże 47, 48 przyp. 137), ale wyraża się tak, jak gdyby ją podawały dwa źródła: ten kalendarz i Janko z Czarnkowa, a w każdym razie dopatruje się w niej wyrażeń „kronikarza gnieźnieńskiego“, źródła „drugiej ręki“. Źródłem pomyłki stał się zapewne *Stadnicki*, Bracia Wł. Jagiełły, 262 — 263, który mówi dwukrotnie o „kronice archidiakona gnieźnieńskiego“.

II.

Ta teza, która wytrzymuje — jak widzimy — najsurowszą nawet krytykę, uzasadnia zarazem tezę dużo szerszą i ważniejszą, podstawową dla cennego dzieła Paszkiewicza, że mianowicie liczni synowie Koriata odegrali pierwszorzędną rolę w genezie układu krewskiego. Słuszny pogląd na tę ich rolę w jednym tylko wypadku zaprowadził Paszkiewicza za daleko, a ponieważ jest to znowu szczegół o znaczeniu genealogicznym, warto go również rozpatrzyć w tym miejscu. Chodzi mianowicie o to, czy ks. Konstanty, występujący przy boku Jagiełły w czasie rokowań z Zakonem w r. 1383, uważany dotąd za Olgierdowicza i przodka Czartoryskich, może być zidentyfikowany z Konstantym Koriatowiczem.

Z taką bowiem hipotezą wystąpił Paszkiewicz [18], powołując się głównie na ogólną sytuację polityczną i widząc związek między stanowiskiem wybitnie antikrzyżackim Konstantego z 1383 r., a udziałem Koriatowicza tegoż imienia w przygotowaniu porozumienia polsko-litewskiego, wymierzonego przecież właśnie przeciwko Krzyżakom. Unia polsko-litewska wynikła jednak nietylko ze wspólnego antagonizmu do Zakonu, ale także z dążenia do likwidacji przewlekłych walk o ziemie ruskie, a nie wchodząc tu wcale w kwestię zasadniczą, który z tych dwóch czynników politycznych działał silniej [19], stwierdzić można, że na Koriatowiczów podolskich, którzy od lat lawirowali nie bez trudu między państwami rywalizującymi o Ruś, wpływał chyba głównie, jeśli nie wyłącznie, drugi. Ale zwróćmy się i w tym wypadku do interpretacji rozstrzygającego tekstu źródłowego!

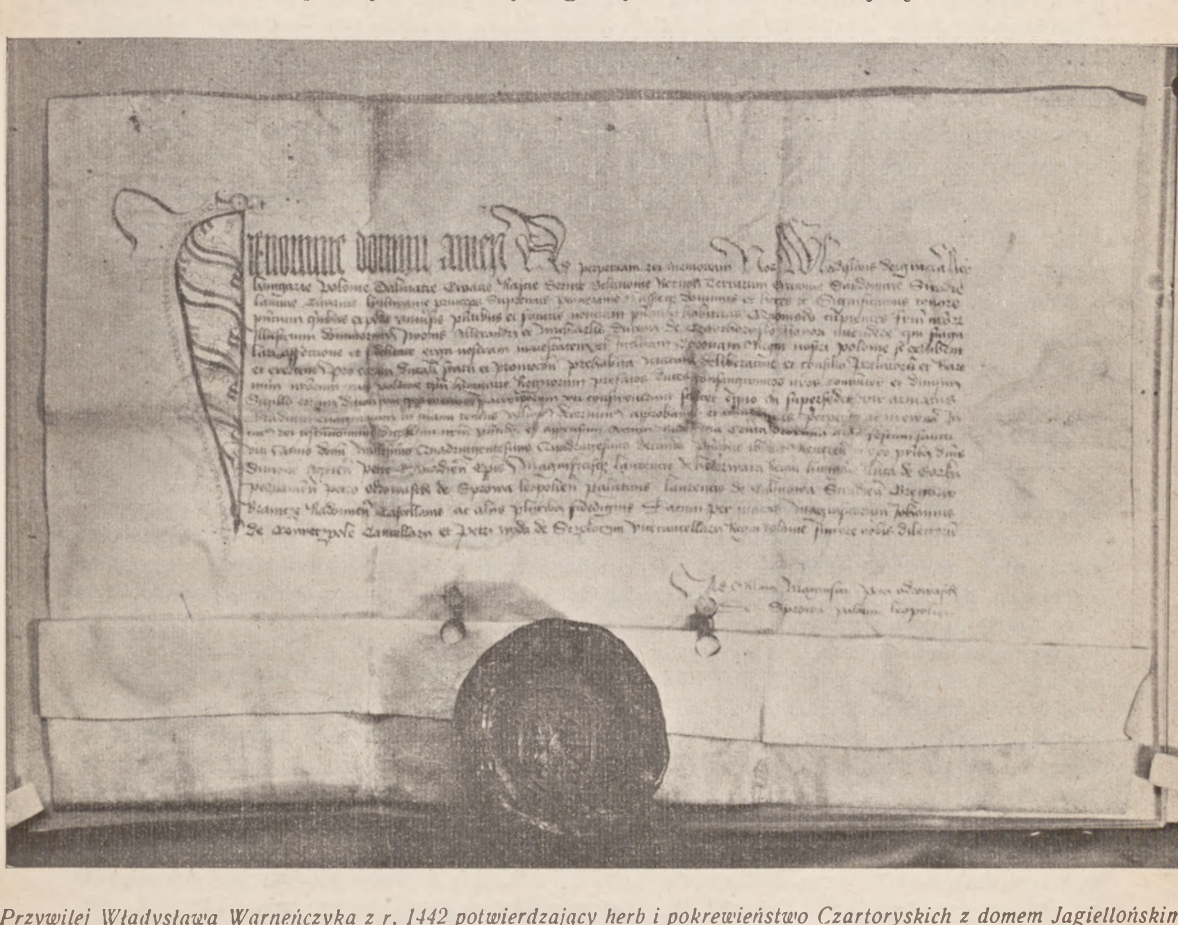
W relacji z r. 1383 [20] Konstanty jest wyraźnie nazwany „bratem" Jagiełły. Nie przesądzałoby to oczywiście sprawy, gdyż, jak słusznie przypomina Paszkiewicz, tak nazywano czasem także jego braci stryjecznych. W danym jednak wypadku zaraz obok tego brata Jagiełły jest wymieniony, bez takiego określenia, a za to ze wskazaniem, czyim był synem, Michał Jawnutowicz, a więc właśnie brat stryjeczny Olgierdowicza. Nie trzeba więc wcale uznawać, że takim bratem stryjecznym Jagiełły był także Olgimunt, wymieniony na następnym miejscu, aby przyznać rację spostrzeżeniu ks. Puzyny [21], że Konstanty z 1383 r. nie może być identyczny z żadnym stryjecznym bratem wielkiego księcia, noszącym to imię, lecz w odróżnieniu od syna Jawnuty został nazwany bratem Jagiełły w ścisłym, dosłownym znaczeniu, jest więc Olgierdowiczem, jak to dotąd przyjmowano.

Zastanawia też, dlaczego Paszkiewicz wogóle stawia pod znakiem zapytania istnienie tego mniej głośnego, lecz wspomnianego przecież pozatym także w różnych latopisach,[22] brata Jagiełły, który miał na imię Konstanty, a władając, poza Czernihowem, także Czartoryskiem, stał się protoplastą Czartoryskich. Wyrażona w tej sprawie wątpliwość już odbiła się na najnowszej pracy zbiorowej poświę-

---

[18] O genezie i wartości Krewa 309 — 312. [19] Por. uwagi *K. Chodynickiego* w recenzji moich Dziejów Unii jagiell. (Ateneum wil. I 87 — 88). [20] Liv-Est- u. Kurland. Urkundenbuch, III 491, nr. 1240. Mistrz Krzyżacki wspomina tu, że w czasie rokowań Jagiełło wezwał do siebie „Constantinum, sinen bruder, und Nykelen, Jawnoten son, und Augemunt" itd. [21] Ateneum wil. XIII 23. [22] Wiadomości źródłowe i literaturę o Konstantym Olgierdowiczu niedawno zebrał *S. M. Kuczyński* w swej monografii o Ziemiach czernihowsko-siewierskich pod rządami Litwy, Warsz. 1936, zwłaszcza 171.

conej Czartoryskim[23]. Jako dowód, że nie jest ona uzasadniona, ks. Puzyna wskazuje m. i. na przywilej Władysława Warneńczyka z 14 czerwca 1442 r., potwierdzający, że trzej bracia Czartoryscy, synowie Wasila, o którym wiadomo skądinąd, że był synem Konstantego, są *„fratres nostri"* i *„consanguinei"* Jagiellończyka i mają prawo do pieczętowania się Pogonią[24]. Ponieważ niezwykły ten dokument



Przywilej Władysława Warneńczyka z r. 1442 potwierdzający herb i pokrewieństwo Czartoryskich z domem Jagiellońskim

jest cytowany dotąd z niedokładnego wydania w herbarzu Paprockiego albo w najlepszym razie z transumptu Zygmunta Augusta z r. 1569, a w dawniejszej literaturze jego autentyczność była zakwestjonowana[25], należy stwierdzić, że jego oryginał, nie nasuwający żadnych podejrzeń, znajduje się po dziś dzień w Archiwum domowym XX. Czartoryskich[26]. Jednego z odbiorców, mianowicie ks. Michała Wa-

[23] Por. życiorys Wasyla Konstantynowicza Czartoryskiego przez *S. M. Kuczyńskiego* w Polskim Słowniku Biograf. IV 299, przedrukow. na pierwszym miejscu odbitki p. t. Czartoryscy — 36 życiorysów, Kraków 1938 (na tablicy geneal. dodanej do tej pracy zbiorowej, a opracowanej przez *K. Buczka*, protoplasta rodu figuruje jednak słusznie jako Konstanty Olgierdowicz). [24] Przywilej podaje tylko opis tego herbu, nie nazywając go jeszcze Pogonią, jak potwierdzenie z r. 1569, co jest również jednym z dowodów jego autentyczności. Oryginał przywileju z 1569 znajduje się również w Archiwum domowym XX. Czartoryskich. [25] Źródłem tych wątpliwości jest końcowy ustęp *Stadnickiego*, Bracia Wł. Jagiełły, Lwów 1867, 380 — 397, który oryginału z r. 1442 nie znał, zaznaczając tylko, że go „familia posiadać musi". [26] Ogłaszamy tu po raz pierwszy jego reprodukcję fotograficzną.

silewicza, dotyczą jeszcze dwa przywileje, wystawione przez króla w Budzie w tymsamym roku 1442 [27].

Prawda, że wspomniany dokument nie wyklucza z góry takiej interpretacji, według której Czartoryscy pochodziliby niekoniecznie od jednego z synów Olgierda, lecz od innego Gedyminowicza. Ale bądź co bądź wydaje się mało prawdopodobnym, aby Warneńczyk właśnie takim dalszym krewnym wystawiał przywilej, uznający ich swymi „braćmi". Co najważniejsze zaś, możliwość pochodzenia Czartoryskich od Koriata trzeba wykluczyć chociażby z tego powodu, że Koriatowicze właśnie nie pieczętowali się Pogonią, lecz św. Jerzym, obok którego posługiwali się—odmiennymi u poszczególnych braci — znakami kreskowymi [28].

To też niema powodu do odrzucania odwiecznej tradycji, popartej przez osobiste świadectwo Zygmunta Augusta, że dom Czartoryskich „się liczy być z narodu królewskiego książąt litewskich" [29], że więc Konstanty, książę na Czartorysku, przodek rodziny, która stąd wzięła swe nazwisko, był Olgierdowiczem; od Koriatowiczów zaś, choć jeden z nich miał to samo imię, musimy go oddzielić tak samo, jak to trzeba było uczynić z przodkiem Holszańskich.

Oskar Halecki.

[27] *Halecki*, Ostatnie lata Świdrygiełły, Kraków 1915, 70. Ze wskazanych tam dokumentów, jeden, mianowicie nadanie Czartoryskiemu wsi w ziemi halickiej dn. 15 maja, został odnaleziony przez *Steckiego* w archiwum klewańskim. Drugi, z 28 sierpnia, zapis 230 grzywien dla Piotra Odrowąża ze Sprowy, wojewody ruskiego, zaznacza, według regestu J. Zamoyskiego w jego inwentarzu Archiwum Koronnego (Ms. ordyn. Zamoyskiej, 1603, III 236, nr. 189), że Odrowąż tę sumę „pro duce Czartoriiski ad petitionem ipsius Vladislai tam pro vestibus quam equis exposuerat et etiam in paratis pecuniis dederat". W związku z tym warto zauważyć, że przywilej z 14 czerwca został wydany „ad relationem Magnifici Petri Odrowasch de Sprowa Palatini Leopolien". [28] Por. *Puzyna*, Korjat i Korjatowicze, Ateneum wil. VII (1930) 454. Należy dodać, że podany tam znak kreskowy Fedora Korjatowicza z przed r. 1393, według J. Zamoyskiego, który go narysował w swym inwentarzu arch. Koronnego (Ms. ord. Zam. 1603, III 995), znajdował się na odwrotnej stronie jego pieczęci ze św. Jerzym, a tak samo godło kreskowe Wasila Koriatowicza z r. 1403 figuruje według Zamoyskiego (tamże, IV 498) obok św. Jerzego, który na tym rysunku jest przedstawiony pieszo. Także przy streszczeniach aktów homagialnych Wasila i Fedora z r. 1403, które ogłosiłem w Przegl. Hist. XXI 75 przyp. 4, Zamoyski dodał (III 929, 951), że wszystkie trzy były zaopatrzone w „sigillum cum imagine D. Georgii". [29] *Kojałowicz*, Dniewnik lublinskago sejma 1569 goda, 385. Tekst tej mowy królewskiej z 24 maja 1569 r., ogłoszony w r. 1869, zachwiał nawet sceptycyzmem Stadnickiego, choć starał się osłabić, całkiem bezpodstawnie, i to również świadectwo (Dodatki i poprawki do dzieł Bracia Wł. Jagiełły itd., Lwów 1873, 18 — 19).

Wykaz wywodów szlachectwa na Litwie

przeważnie z lat 1770 — 1799.

Ciąg dalszy.

Galewski 13240, 837 (z. pin. 1797 — 9).
Galimbski 5643, 434 (z. lidz. 1798 — 1802).
Galiński 181, 59 (tryb. 1789 — 90) h. Rawicz — 14797, 255 (z. ros. 1791) gen.
Galwillewicz 13810, 1107 (z. kow. 1798 — 1801) h. Tępa podkowa d. wyw.
Gałagan 12369, 1046 (g. moz. 1786 — 8) h. Helt, at.
Garbowski (Karbowski, Karwowski) 14804, 380 (z. ros. 1796) gen.
Garliński 13726, 791 (g. now. 1795 — 6) h. Pobóg.

Gasperowicz (zob. Kasperowicz) 15426, 683 (z. br. 1796 — 7) z Gasprzyckich h. Bończa.
Gawianowski 6115, 269 (z. tr. 1798 — 1804) — 14830, 1340 (g. sz. 1797).
Gawiłowski zob. Peliski.
Gibson 15151, 985, 990 (g. tel. 1797) gen. 1763 r. (Edynburg).
Giec(z)ewicz 4249, 360 (z. wil. 1798) h. Leliwa gen. — 5920, 894 (g. tr. 1795 — 1806) — 14801, 35 (z. ros. 1794) gen.
Giedowg 15170, 246 (z. tel. 1798 — 9).
Giedronowicz 13440, 88 (p. ih. 1799).
Giedymin 175, 441 (tryb. 1786 — 7) h. Pogonia.
Giembat 15169, 1495 (z. tel. 1797).
Gieniewicz 14228, 176 (z. wił. 1798).
Gierałowicz z Czerefow (Cerafow) 13945, 697, 698, 762 (g. wił. 1797) h. Gierald, at.
Gierdowski 14831, 81 (g. sz. 1798)—14990, 336 (z. sz. 1799) h. Łabędź, d. wyw.— 15152, 117 (g. tel. 1798).
Gieriatowicz 15425, 897 (z. br. 1795) h. Orla.
Gierucki 13946, 340 (g. wił. 1798) h. Orla, at.
Gietołg zob. Matkiewicz.
Gietowt 15170, 15 (z. tel. 1798—9)—15425, 507, 893 (z. br. 1795) h. Leliwa, gen.
Giezgayło-Szemioth 5642, 1613 (z. lidz. 1796 — 7).
Gineyko 13809, 1858 (z. kow. 1795 - 7) 1638 r.—13810, 652 (z. kow. 1798—1801) i Raffan h. Białynia, d. wyw. — 15225, 709 (g. up. 1797).
Gineyt(t) 15164, 757 (z. tel. 1792) — 15170, 56 (z. tel. 1798 — 9) gen.
Ginkiewicz 14831, 575 (g. sz. 1798).
Ginko czyli Miechowicz 6354, 1059 (z. osz. 1787 — 96) (Gintowt).
Gintowt (zob. Dziewałtowski) 102, 309 (tryb. 1743) — 6236, 874 (846) (gr. osz. 1786—7) — 6354, 455 (z. osz. 1787—96) — 11852, 204 (g. miń. 1793) — 15428, 488 (z. br. 1798).
Gintyłowski 15169, 1759 (z. tel. 1797).
Ginwił zob. Piotrowski.
Girdwoyń 15151, 273 (g. tel. 1797).
Girjatowicz 15426, 380 (z. br. 1797 — 7) gen.
Girkont 15170, 318 (z. tel. 1798 — 9).
Gleszczyński 6115, 955 (z. tr. 1798 — 1804).
Gliński 91, 179 (tryb. 1736) — 12083, 439 (z. miń. 1799) — 12821, 925 (z. now. 1784) h. Jastrzębiec, at. — 14228, 780 (558) (z. wił. 1798).
Głaudel (Gławdel) 5375, 547 (g. lidz. 1786 — 1791) gen. — 5634, 258 (z. lidz. 1784 — 5).
Głębocki 4248, 563 (z. wil. 1797) h. Doliwa.
Gnałowski 13809, 1885 (z. kow. 1795 — 7).
Gobolewski 4243, 1165 (z. wil. 1796) gen.
Godel 14815, 36 (g. sz. 1779).
Godhard (zob. Duchnowski).
Godlewski 4248, 722 (z. wil. 1797) h. Gozdawa — 4249, 131 (z. wil. 1798) h. Gozdawa — 6429, 227 (z. zaw. 1792 — 6) — 14831, 758 (g. sz. 1798).
Godzieński 13617, 670 (z. rz. 1794 — 5).

Goyżewski 15169, 1714 (z. tel. 1797).
Golejewski 6114, 1651, 1653 (z. tr. 1793 — 7) h. Kościesza, at.
Gołembiewski 13240, 915 (z. piń. 1797 — 9) — 13800, 74 (z. kow. 1778 — 9).
Gołkiewicz 13799, 1264 (z. kow. 1775 — 7).
Gorczyński 4232, 2995 (z. wil. 1788) h. Korczak.
Gordon 14224, 420 (z. wił. 1795).
Gorecki 11850, 603 (g. miń. 1790)h. Trzaska — 12080, 355 (z. miń. 1797).
Gorski, Górski (zob. Gurski) 7338, 33, 35 (z. brz. 1775) — 14990, 223 (z. sz. 1799) h. Nałęcz, d. wyw.
Gor(z)elski 12834, 122 (z. now. 1798).
Gościmiński 6432, 560 (z. zaw. 1797 — 9).
Gottowt 15170, 928 (z. tel. 1798 — 9).
Gowiacki 14566, 560 (g. ros. 1777 — 9) 1735 r.
Gozdawa zob. Rozamowski.
Gozdowski 5643, 274 (z. lidz. 1798 — 1802).
Grabowski 159, 277 (tryb. 1778 — 9) Kalisz — 7021, 1459 (g. brz. 1783 — 4) — 7023, 493 (g. brz. 1787 — 8) — 10820, 1150 (z. woł. 1776 — 9) 14224, 304 (z. wił. 1795).
Gralewski 15291, 493, 494 (z. up. 1798) (Starogard).
Grażewicz 6115, 1155 (z. tr. 1798 — 1804).
Grocholski 12369, 92 (g. moz. 1786 — 8) h. Syrokomla at.
Grochowski 13389, 62 (g. rz. 1774 — 8) — 15220, 283 (g. up. 1772 — 4).
Grodzicki 4249, 222, 848 (z. wil. 1798) h. Łada, gen. — 13809, 1590 (z. kow. 1795 — 7).
Grodziński 13545, 239 (z. bob. 1797).
Grolewski 15290, 935 (z. up. 1797).
Gross 15152, 262 (g. tel. 1798) h. Fontana at. — 15169, 443 (z. tel. 1797).
Groth zob. Nowomilski.
Grot(t)huz 120, 944 (tryb. 1755) gen. — 12576, 604 (g. now. 1795 — 6) h. Bersztén II gen.
Gruszecki 13947, 540 (g. wił. 1798—1801) — 14228, 129 (z. wił. 1798) h. Lubicz— 14776, 56 (z. ros. 1774) — 14804, 994 (z. ros. 1796) 1747 r. — 14989, 243 (z. sz. 1798).
Grużewski 13718, 57 (g. kow. 1777, 1780 — 3).
Grycewicz 15169, 1473, 1806 (z. tel. 1797) h. at.
Gryfin 12576, 545 (g. now. 1795 — 6).
Gryniewicz 4248, 752 (z. wil. 1797) h. Wieniawa.
Grynowski 14968, 701 (z. sz. 1780).
Grzegorzewski 14573, 86 (g. ros. 1798 — 9).
Grzymałowski 11224, 22 (z. pr. 1798).
Gudenowicz 14988, 228 (z. sz. 1798).
Gudowicz 173, 471, 473, 477, 479 nn. (tryb. 1785—6) z Janowicz Hudowicz gen.— 14978, 343 (z. sz. 1790).
Guyski 13938, 142 (g. wił. 1785) — 14805, 1553 (z. ros. 1797).
Gulbinowicz 4243, 1284 (z. wil. 1796) h. Gryf — 4807, 2518 (g. wil. 1795 — 6) h. Gryf.
Gulbiński 4249, 246 (z. wil. 1798) h. Odrowąż.

Hordzie(je)wicz (Hordziejowski) 12827, 279 (z. now. 1792) h. Korab.
Horkawicz 11243, 666 (g. pr. 1797).
Horoszkiewicz 175, 428, 439 (tryb. 1786 — 7) Horaszkiewicz h. Nałęcz, at.
Horożański z Hraznych 170, 52, 168 (tryb. 1784) h. Jastrzębiec—171, 275 (tryb. 1784—5) h. Jastrzębiec — 173, 491 (tryb. 1785—6) gen.
Horski 12827, 183 (z. now. 1792) h. Nałęcz.
Houwalt 15290, 725 (z. up. 1797).
Howorski 12827, 161 (z. now. 1798) Holwet (Helwet) fals. XVII w.

c. d. n. *Henryk Łowmiański.*

Jeszcze kilka słów o wywodzie przodków Karola Huberta Rostworowskiego.

W ostatnim numerze Miesięcznika Heraldycznego ogłosił p. Włodzimierz Budka opracowany przez siebie wywód przodków poety i dramaturga Karola Huberta Rostworowskiego; w uwagach, którymi poprzedził wywód, stwierdza, „że przodkowie Rostworowskiego nie wybili się... na polu literatury i sztuki"; istotnie tak jest. Ale na marginesie tych uwag niechaj mi wolno będzie zanotować, że niemniej Rostworowski miał blisko wspólnych przodków z największym polskim poetą-filozofem Zygmuntem Krasińskim. Na fakt ten warto zwrócić szczególną uwagę, bo twórczość Rostworowskiego wiele miała cech wspólnych właśnie z dziełem pisarskim Krasińskiego: — w obu poetach zarysował się przedewszystkiem autor myśliciel, filozof bytu i zagadnień społecznych, obu charakteryzowały te same tendencje, ten sam umiar, ten sam powtarzający się motyw smutku i pesymizmu. Stanowczo twórca Judasza z Karjotu blisko stał w rodowodzie swej twórczości autora Nie-Boskiej, stanowczo Kaligula z pośród wszystkich dzieł literatury polskiej najściślej związany jest z Irydionem.

A przytem zarówno Krasiński jak i Rostworowski byli rzadkimi pisarzami, których wydały wyższe warstwy polskiej szlachty, magnaci i karmazyny, rody senatorskie. Nadto jeden i drugi w swych wywodach najbliższych trzydziestu dwóch przodków mieli wyłącznie przedstawicieli polskiej szlachty, byli po mieczu i kądzieli rdzennie i wyłącznie polskiego pochodzenia.

Wspólnym przodkiem obu poetów jest przedewszystkiem kanclerz wielki koronny Jan Małachowski († 1762) i żona jego Józefa Humiecka wojewodzianka podolska; tą drogą węzeł pokrewieństwa łączący dwóch poetów był następujący:

Jan Małachowski kanclerz w. k. — żona Józefa Humiecka

Katarzyna Małachowska mąż Feliks Czacki	Mikołaj Małachowski wojewoda sieradzki
Antonina Czacka, mąż Jan Krasiński; Tadeusz Czacki	Izabella Małachowska mąż Franc. Ksaw. Rostworowski
gen. Wincenty Krasiński	pułk. Stanisław Rostworowski
Zygmunt Krasiński	Joachim August Rostworowski
	Karol Hubert Rostworowski

Ze wspólnego pnia obu poetów wywodził się nadto wielki polski uczony Tadeusz Czacki. Dziwnym zbiegiem okoliczności obaj poeci, choć byli rdzennie polskiego pochodzenia, przez wspólną swoją praprababkę kanclerzynę Józefę z Humieckich Małachowską spokrewnieni byli z domem panującym włoskim; kanclerzyna była bowiem ciotką Franciszki Krasińskiej (siostrą jej matki), która wyszła zamąż za królewicza polskiego Karola, księcia

saskiego i kurlandzkiego i była babką po kądzieli króla Karola Alberta Sardyńskiego, a prababką króla włoskiego Wiktora Emanuela II-go. Stąd dziś panujący król włoski Wiktor Emanuel III-ci, cały obecny dom sabaudzki i liczni obcy dynaści byli dalekimi krewnymi obu polskich poetów.

Należy też zanotować, że i przez wspólnych przodków z rodziny Załuskich istniał jeszcze drugi węzeł pokrewieństwa Krasińskiego z Rostworowskim, nieco jednak dalszy.

Karol Hubert Rostworowski był nadto niewątpliwie połączony dalekim węzłem krwi (dalszym niż w szóstym stopniu kanonicznym) z Henrykiem Sienkiewiczem, którego matka Stefania z Cieciszowskich była córką Adama Cięciszowskiego i Felicjanny z Rostworowskich.

W. Wehr.

Sprawozdania i Recenzje.

Białkowski Leon: Żyd o neofitach polskich. M. Mieses: „Polacy-chrześcijanie pochodzenia żydowskiego". T. I. Warszawa, 1938 — Lublin, 1938. Odb. z „Głosu Lubelskiego".

Autor, wybitny historyk i genealog, profesor Uniw. w Lublinie, zbija w swej broszurze brednie Żyda niegdyś berlińskiego, dziś warszawskiego, niejakiego Mateusza Miesesa,— sięgając w każdym poszczególnym wypadku do miarodajnych źródeł i odpowiedniej literatury naukowej. Prof. Białkowski podkreśla m. inn., że neofici należeli w dawnej Polsce do rzadkości, a znane mu metryki chrztu i inne miarodajne źródła notują zaledwie sporadyczne tego rodzaju wypadki. Tak np. w Poznaniu, gdzie dawniej gmina żydowska należała do liczniejszych, na przestrzeni przeszło 200 lat (1577—1784) stwierdzono tylko 17 wypadków, żeby neofici otrzymali prawo miejskie, choć czyniono to chętnie i z różnymi ułatwieniami. Znając archiwa w Kijowie, Krakowie, Warszawie, Poznaniu i Lublinie, stwierdza prof. Białkowski, że to co głosi Mieses jest po prostu absurdem, wprowadzającym zamęt do nauki. „Ten co zechce „prostować" Miesesa, pisze on, napisze gruby tom". W końcu rzuca autor słuszną myśl opracowania i wydania słownika neofitów polskich (na wzór Polskiego Słownika Biograficznego), pracy zbiorowej opartej o archiwa i publikacje krytyczne i źródłowe, gdyż tylko w ten sposób poskromi się megalomanię żydowską i położy kres bałamuceniu opinii społeczeństwa, jakoby naród nasz przesiąkł krwią żydowską. *T. I.*

Behrens, Dr. Eduard von: Deutsche Familiennamen in polnischen und russischen Adelsverzeichnissen des 18 und 19 Jahrhunderts. Poznań 1938, str. 52.

Jako zeszyt czwarty wydawnictwa „Deutsche Sippenforschung in Polen", wydawanego w Poznaniu przez Dra Alfreda Lattermanna, ukazała się rozprawka Dra Edwarda von Behrensa, Niemca zamieszkałego w Polsce, a niegdyś rosyjskiego, carskiego dyplomaty. Autor usiłuje na podstawie spisów szlachty, opublikowanych w ciągu XVIII i XIX wieku, zestawić szlachtę niemiecką, która wsiąknęła w szeregi szlachty polskiej i rosyjskiej. Aby uzykać w przybliżeniu wierny obraz, należało posiadany materiał poddać nader sumiennej analizie i trzymać się pewnych zgóry ustalonych kryteriów, kogo mianowicie będziemy uważać za szlachtę niemiecką w tym wypadku, czy tylko rodziny niemieckiego pochodzenia, czy także i rodziny pochodzenia innego, ale następnie przez długi czas w Niemczech osiadłe itp.

Patriotyzm jest uczuciem nader chwalebnym, jednak u autora stanowczo zbyt wybujałym i stąd płynie z jednej strony wyolbrzymianie roli kulturalnej, jaką Niemcy wśród Słowian odegrali, a z drugiej strony zaliczanie do Niemców wszystkiego, niemal, co tylko nie nosi słowiańskiego nazwiska.

To też w spisie p. von Behrensa do Deutsche Familiennamen zaliczono i takie nazwiska jak: Butler, Colette, Hauke, Watson, Wilson-Waldgon, Wilson-Eastbourne (str. 19 sq.), dalej Albertrandi, Cruse, Cumming, Engeström, Mier, Montresor, O'Donnel, Rohan (str. 22 sq.), Flemming. Levis of Menar, Samson von Himmelstjerna (str. 35 sq.), by wymienić tylko co zgrubsza.

To znowu dowiadujemy się, iż Niemcem był Chłędowski, bo miał tytuł barona z przydomkiem von Pfaffenhoffen, że Niemcami są Haleccy, bo używali w Austrii przydomku von Nordenhorst itd.

Autor nie ujmuje swego spisu w jedną całość, lecz dzieli go na parę spisów wedle grup terytorialnych. Ponieważ jednak to samo nazwisko powtarza się często w kilku grupach, otrzymujemy znów obraz pozorny, jeśli chodzi o ilość rodzin.

Nie daje więc praca p. von Behrensa pod żadnym względem prawdziwego wyobrażenia o tym, do jakiego stopnia żywioł niemiecki występuje wśród szlachty polskiej czy rosyjskiej.

Ilość błędów w pisowni nazwisk znaczna, na jednej stronie (str. 45) spostrzegliśmy: Luies zam. Louis, Kalecki zam. Halecki, Czabski zam. Czapski, Klędowski zam. Chłędowski, Sawidowski zam. Zawidowski.

Jakie wyobrażenie ma autor o dawnej Polsce i jej ustroju zobrazują poniższe zdania: „Dafür wurden die strebsamen Deutschen unter den indolenten Slawen bestimmt vermögend, - viele Hunderte unter ihnen dazu noch „nobel“ bzw. nobilitiert. In dem weiten Polenreiche brauchte man zu diesem Zwecke ja nur in dem bunten trinklustigen Kreise von einer beliebiger Schlachzizengenossenschaft) es gab deren im Reiche der Wasas und Sachsenkurfürste des 17.—18. Jahrh. nicht weniger als zehn Dutzente!) als „Bruder“ aufgenommen zu werden, und schon erhielt man das Wappen und die Adelswürde irgendeines verarmten Mitbürgers“ (str. 32 - 33). *Emil Bielecki.*

„Łącznik Rodzinny“, zeszyt III, organ Związku Rodowego Janotów Bzowskich h. Nowina — Warszawa, Kwiecień 1939 rok.

Ukazał się w druku trzeci z kolei zeszyt organu Związku Rodowego Janotów Bzowskich „Łącznik Rodzinny“, bardzo starannie wydany, tak co do treści, jak i wyglądu zewnętrznego. Nawet bez przesady można powiedzieć, że w wykończeniu zeszyt III jest doskonalszy od poprzednich i nosi w sobie zadatki postępu doskonalenia w zeszytach następnych, które oby stale i periodycznie ukazywały się. Zasługa w tym niemała redaktora „Łącznika“ p. Józefa Janoty Bzowskiego, który wkładając w organ Związku swego rodu wiele trudu, znajomości przedmiotu i umiłowania — rzec można — już dziś stworzył wzór, jak winny być prowadzone tego rodzaju wydawnictwa. Na wstępie zeszyt zawiera rzecz nową, a mianowicie pracę Redaktora o związkach rodowych w Polsce — o tych sprawach mało się dotąd pisało. P. J. Janota Bzowski zadał sobie trud zebrania statutów większości Zw. rodowych w Polsce i zebrał ich 28, a więc: Butlerów, Janotów Bzowskich, Chełmickich h. Nałęcz, Ciechomskich, Hutten Czapskich h. Leliwa, hr. z Lubrańca Dąmbskich h. Godziemba, Brochwicz Donimirskich, Drzewieckich, Dzieduszyckich, Grocholskich, Jabłkowskich, Nowina Konopków, Kozłowskich, hr. z Siecina Krasickich, Lilpopów, Lipkowskich, Łempickich, Łubieńskich, Olszowskich h. Prus II, Odrowążów Pieniążków, Podhorskich, Pogonowskich, Rostworowskich, Stojanowskich, Stopczyków, Szumanów, Wernerów i Zamoyskich. Poza tym ok. 20 rodzin, mających już statuty związków, mają je w najbliższym czasie nadesłać. Na podstawie posiadanych materiałów autor artykułu — zestawił czas powstania związków i sentetyzuje ich cele, które są bardzo pożyteczne i wzniosłe, mające za zadanie nie tylko pielęgnowanie zasad religijnych, tradycji rodzinnych, moralności, nie tylko zawierają obowiązki samopomocy rodzinnej, ale mają na celu też i piętnowanie czynów niemoralnych członków rodu i ponadto zawierają cele ogólno-państwowe, społeczne, narodowe, kulturalne i wychowawcze.

Sprawa zw. rodowych jest zagadnieniem pierwszorzędnej wagi z punktu widzenia nietylko samych rodzin, szczególnie bardziej rozrodzonych i rozmieszczonych w różnych okolicach kraju, mało się ze sobą komunikujących, a nawet czasem w dalszem pokrewieństwie nie znających się, stojących na różnych poziomach zamożności, wykształcenia i kultury, wzajemna więc pomoc, podciąganie się i zacieśnianie więzów w imię wspólnej tradycji ma pierwszorzędne znaczenie. Mają znaczenie wielkie i dla Państwa—wszak naród zorganizowany w Państwie składa się z jednostek i rodzin, tej podstawowej więzi społecznej — rody były fundamentem początków Państwa Polskiego, a i dziś nie jest dla Państwa rzeczą obojętną, jakim duchem są owiane jednostki i rodziny. Wyrabianie ducha prawości, poświęcenia, uczciwości, ofiarności i przywiązania do Państwa jest zadaniem związków rodowych. Rzecz to naprawdę wielkiej wagi i znaczenia. Związki rodowe mają też duże znaczenie dla heraldyki, a szczególniej ich organy wydawnicze w których mogą być publikowane nieznane dokumenty i akta dla zużytkowania szerszemu ogółowi.

Łącznik poza tym zawiera fotografie: poprzedniego starosty rodowego Stanisława Janoty Bzowskiego i niedawno zmarłego Aleksandra J. B. i jego życiorys — poza tym życiorys ś. p. Wandy z Romerów Janota Bzowskiej. Dalej reprodukcje portretów: Jacka J. Bzowskiego, burgrabiego krakowskiego w 1773 i skarbnika krakowskiego w 1785, oraz Kazimierza Janoty Bzowskiego, oficera wojsk napoleońskich. Prócz tego sprawozdania z posiedzeń odbytych w roku 1938 i sprawozdania kasowe.

Oddzielną rubrykę stanowi wyciąg summariusza dokumentów odnoszących się do rodziny Bzowskich, Panków i Janotów h. Nowina, sporządzonego w roku 1876 przez p. Bogdana Teodora Henryka Korczak Łuszczyńskiego dyr. b. Arch. Aktów Dawnych województwa

krakowskiego z ksiąg grodzkich i ziemskich tegoż województwa, za okres od 1388 roku do końca istnienia ustroju sądów grodzkich i ziemskich. Wyciąg zawiera jedna piątą część całości summariusza, znajdującego się w Borusowej w Małopolsce. Wyciągi te dla rodziny B. mają pierwszorzędne i doniosłe znaczenie.

Słowo wstępne do wyciągu summariusza napisał znany dziś i ceniony heraldyk p. Dr. Zygmunt Wdowiszewski, redaktor Miesięcznika Heraldycznego, który w sposób zwięzły i jasny ocenił naukowe znaczenie wyciągu summariusza i dał pogląd na kształtowanie się stosunków społecznych w wiekach średnich i później (XVI i XVII w.) w tej części Małopolski, gdzie miał granice dawny powiat lelowski, a w szczególności okolice Olkusza i Ogrodzieńca, skąd ród Bzowskich bierze swój początek, ze wsi Bzowa. Analizuje pochodzenie przydomku Janota i przyczyny istnienia wielu przydomków u szlachty bardziej rozrodzonej. Dalej podkreśla zakres czynności prawnych, których współuczestnikami byli dziedzice na Bzowie i zasięg urzędów i stanowisk, jakie członkowie tego rodu w ciągu wieków zajmowali i dotyka wreszcie przyczyn ekspansji rodu w ciągu XVI wieku — a w zakończeniu podaje nadzwyczaj cenne wskazówki do dalszych poszukiwań materiałów, które by umożliwiły ułożenie filiacji rodu aż po wiek XV.

Ostatnie karty Łącznika zawierają kronikę rodzinną i wreszcie opis egzotycznej podróży obecnego starosty rodowego p. Konstantego Janoty Bzowskiego w roku 1938 do Indji Holenderskich.

Miałbym tylko jedno zastrzeżenie co do wydawnictwa „Łącznika", aby Sz. Wydawcy przy dalszym doskonaleniu się w następnych zeszytach przyjęli nieco inny układ wewnętrzny, a mianowicie w pierwszej części należałoby umieszczać artykuły, nas'ępnie publikacje dokumentów, dotyczących rodziny Janota Bzowskich, a w zakończeniu sprawy wewnętrzne związku: sprawozdania, rachunki, kronikę i t. d.– na tym zyskałaby całość.

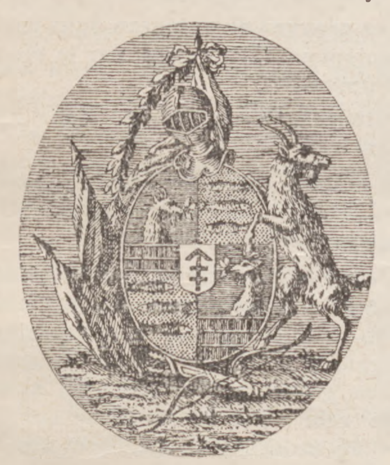
W zakończeniu jeszcze raz podkreślam, że zeszyt jest opracowany dobrze i sumiennie, robi miłe wrażenie — rzecz naprawdę godna naśladowania. *Seweryn Borkiewicz.*

Zagadnienia i Odpowiedzi.

Zagadnienie Nr. 297.

Nieznane polskie ex libris herbowe.

Przedstawione poniżej w naturalnych rozmiarach ex libris pochodzi niezaprzeczalnie z ostatnich lat XVIII wieku, a najdalej pierwszych dwudziestu XIX wieku: wskazuje na to



zarówno jego wykonanie i papier, jak gust, w którym jest ono utrzymane. Herb Lis, umieszczony w środku pięciopolowego kartusza, pozwalałby szukać właściciela ex librisu wśród Sapiehów, piękny i wyszukany rysunek ex librisu niewątpliwie bowiem wskazuje, że pochodzi z bibljoteki kogoś b. zamożnego; niemniej w całym rysunku niema żadnego napisu ani symbolu godności książęcej, co poniekąd osłabia pierwotne przypuszczenie, że środkowy Lis jest Sapieżyńskiego pochodzenia. Cały rysunek nie zaopatrzony jest zresztą w jakikolwiek emblemat (korona i t. p.) mogący ustalić czy właściciel ex librisu był zwykłym szlachcicem, czy też należał do utytułowanych. Z czterech pól otaczających środkowego Lisa, pierwsze i czwarte przedstawiają niewątpliwie ten sam herb, choć głowa koźlęcia w pierwszym zwrócona jest w lewą stronę heraldyczną, a w czwartym w prawą[1]; jest to herb o cechach herbu „Mogilewski". W polu drugim i trzecim umieszczono znów jeden i ten sam herb, a mianowicie Korzbok.

Kto był właścicielem tego ex libris'u? *d. r.*

Odpowiedź na zagadnienie Nr. 294.

Do punktu 3-go. Rodzina szlachecka Łastowskich osiadła na Litwie w pow. oszmiańskim używała herbu Leliwa. Z nich Fedor Ł. naprzód pisarz gr. oszmiański (1609 r.), następnie sędzia gr. oszmiański (1611 r.) wycisnął na dokumentach z tych lat pieczątkę sygnetową z herbem Leliwa i literami F. Ł. (Arch. Tyzenhauzów, t. 1, 60, t 133, 95 — w Bibl. ord. hr. Przezdzieckich w Warszawie). Twierdzenie Bonieckiego (Herbarz, XV, 210) jakoby Łastowscy, osiedleni na Litwie, pieczętowali się h. Sas, musi upaść wobec istnienia dowodów autentycznych w postaci pieczątek herbowych.

Z. Wd.

[1] Układ herbów w pierwszym i czwartym polu podyktowany był prawidłem t. zw. kurtuazji heraldycznej. Przyp. Red.

Członkowie Polsk. Tow. Heraldycznego.

Składkę członkowską za rok 1939 zapłacili po 24 zł.:

Litwinowicz Roman (12 zł.), Łoza Stanisław (9 zł.), Oczkowski Stanisław (reszta za 38 r. i 12 zł. na 39 r.), Perkowski Tadeusz, Sem. Hist. Prawa Polskiego Uniw. Pozn.

Upraszam p. p. Członków P. T. H. o łaskawe wpłacanie już składki członkowskiej za rok 1939 w wysokości 24 zł. jednorazowo, na konto P. K. O. 21.621 P. T. H. Oddz. Warsz. i o regulowanie zaległych należności.

Jerzy Odrowąż - Pieniążek
Skarbnik P. T. H.

Dary dla Bibljoteki P. T. H.

Haisig Marian: Sfragistyka szlachecka doby średniowiecza w świetle archiwaliów lwowskich (z 9 tablicami pieczęci). Lwów, 1938. Prace Zakładu Nauk Pomocniczych Historji U. J. K. T. II. Zesz. 1. Dar wydawcy.

Résumés français des articles.

Les fils de Koriat et les ancêtres des Holszański et des Czartoryski par le professeur **O. Halecki.**

En 1935, l'auteur avait publié, dans cette revue, un document qui semblait démontrer incontestablement que le prince Boris, un des principaux négociateurs de l'union polonolithuanienne de 1385, était, en sa qualité de duc de Podolie, un fils de Koriat et par conséquent cousin de Jagellon. Le professeur H. Paszkiewicz ayant repris et développé cette thèse dans son ouvrage sur l'origine de l'union de 1385, se vit objecter par le prince J. Puzyna que Boris serait, au contraire, identique avec Olgimont, ancêtre de la maison princière des Holszański. L'auteur reprend donc cette question et montre l'impossibilité d'identifier Boris et Olgimont, publiant entr'autre la photographie d'un texte contemporain qui les nomme l'un à côté de l'autre. D'autre part, il partage l'opinion du prince Puzyna qu'on ne saurait identifier, comme le fait M. Paszkiewicz, un autre fils de Koriat, nommé Constantin, avec le prince de ce nom qui apparait en 1383 comme frère de Jagellon. Ce dernier est incontestablement l'ancêtre des Czartoryski aux quels le fils et successeur de Jagellon confirma en 1442 leur origine commune avec la dynastie royale. Cette charte, encore inédite, est également reproduite ici sous forme d'une photographie de l'original.

Les preuves de noblesse dans les terres lithuaniennes 1773 — 1799 par le professeur **H. Łowmiański.**

Suite de la liste, allant de Galewski jusqu'à Howorski.

A propos des quartiers de noblesse de Charles Hubert Rostworowski par **W. Wehr,** docteur en droit.

L'auteur fait observer que l'illustre écrivain, dont les quartiers de noblesse ont été publiés dans le fascicule précédent, était apparenté au comte Sigismond Krasiński, un des plus grands poètes polonais, ainsi que, comme celui ci, à l'éminent savant Thadée Czacki. Ils étaient alliés également à la maison royale d'Italie.

Redaktorowie: **Oskar Halecki i Zygmunt Wdowiszewski**
Członkowie komitetu redakcyjnego: **Stanisław Kętrzyński i Józef ks. Puzyna.**
Wydawca: Oddz. Warsz. Pol. Tow. Herald. w osobie S. Kętrzyńskiego. Przedruk dozwolony za podaniem źródła i nazwiska autora wzgl. wydawcy.

Druk M. Garasińskiego w Warszawie, Bracka 20, tel. 518-78.